

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Październik. 1876.



Apostolstwo w domach zakonnych.

(Intencya miesięczna).

Pan Jezus chcąc objawić światu nabożeństwo do Boskiego Serca swojego użył do tej sprawy pośrednictwa świątobliwej zakonnicy. W zakonach to nabożeństwo najpierw było praktykowane, wreszcie zakonom Pan Jezus, jak wiadomo, osobne przyrzekł łaski, gdy powiedział, że zakony, które nabożeństwo do Serca Jego mieć będą, jeżeli podupadły w duchu, otrzymają łaskę odnowienia ducha zakonnego, a jeźli ducha gorliwości przechowują, to przez nabożeństwo do Serca Jezusowego, tem prędzej na drodze doskonałości postępować będą.

Dusze zakonne, które znają się na wartości łaski Bożej i cnoty, i które świat i wszystko porzuciły, aby się całkiem oddać Bogu, nie potrzebują innej zachęty do oddawania czci Sercu Jezusowemu nad te właśnie obietnice Pana Jezusa.

Czy jednak wszystkie zakony, które już może dotychczas przyjęły to nabożeństwo, doznały skutków jego i stały się uczestnikami obietnic i błogosławieństw przez Pana Jezusa danych? Jeżeli nie — to oczywiście nie dlatego, że Pan Jezus nie spełnił swej obietnicy — takie bowiem przypuszczenie byłoby bluźnierstwem, bo każde słowo Pana Jezusa jest nieomylne — lecz że wszystkie obietnice Zbawiciela tego rodzaju są warunkowe. Boski nasz Zbawiciel zapewnia iż będzie hojnym i niewyczerpanym w łaskach, ale pod tym warunkiem, jeżeli my z naszej strony wiernymi Mu będziemy w tem, czego się od nas domaga, a więc ponieważ wierność nasza w wykonaniu woli Zbawiciela może być mniej lub więcej doskonałą, tedy i obietnice Zbawiciela spełniają się na nas w stopniu naszej wierności odpowiednim.

Przykład z Pisma św. lepiej to nam objaśni. Pan Bóg przyrzekł w Starym Zakonie, że na tych, którzy mu w świątyni Salomonowej i w przybytku Bożym cześć oddawać będą, zleje łaski swoje i da się zawsze ubłagać i uprosić ofiarami tamże składanemi. Ta obietnica spełniała się zawsze tak długo, jak długo dzieci Izraela wierni byli zakonowi Pańskiemu, lecz skoro ofiary i modły kapłanów żydowskich stały się tylko zewnętrznemi, gdy je przestał ożywiać duch wewnętrznej czci i miłości Bożej i wierności ustawom Bożym, Bóg spuścił kary i klęski na lud swój, i jako przyczynę tego podał: „ten lud czci mię wargami, a serce jego daleko odemnie—wargami mi błogosławią, a w sercu przeklinają.“

Jak więc pomimo obietnicy przywiązanej do ofiar star. zakonu, P. Bóg odrzucił je dla złego serca tych, którzy ofiary składali, tak częstokroć zdarzyć się może, że nabożeństwo do SERCA Pana JEZUSA nie przynosi skutków i błogosławieństw przez Pana JEZUSA obiecanych dlatego, iż nie mamy do SERCA Pana JEZUSA takiego nabożeństwa, jak je rozumiał i polecał Zbawiciel.

My w naszem nabożeństwie kładziemy zwyczajnie wagę na to, co jest zewnętrzne, z większą też pilnością dopełniamy obowiązków zewnętrznych jak n. p. pacierzy, modlitw, pokut, i. t. p.; a mniej staramy się o to, aby to wszystko w duchu i prawdzie jak powiedział Pan Jezus, czyli z należytem wewnętrznem serca usposobieniem zrobione i dokonane było. Z tąd też mamy bez wątpienia nabożeństwo zewnętrzne do SERCA Pana JEZUSA, obok czego jednak łatwo być może, że ducha tego nabożeństwa mieć nie będziemy. Tyczy się to wszystkich nas w ogólności, a niekiedy ma miejsce i w zgromadzeniach zakonnych, i dlatego w tym miesiącu modlić się mamy o to, aby Apostolstwo SERCA JEZUSOWEGO kwitło i rozwijało się w zakonach.

II. Mówimy „Apostolstwo SERCA JEZUSOWEGO“, nie „nabożeństwo“, gdyż właśnie Apostolstwo jest stowarzyszeniem, które takim sposobem uczy oddawania czci SERCU Bożemu, który najłatwiej i najpewniej w tajemnicza nas w ducha tego nabożeństwa i sprawia, że się uczy-

my czcić SERCA Pana JEZUSA nietylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie. Apostolstwo albowiem nie przypisuje nam żadnych modlitw i pacierzów, ale tylko robienie dobrej intencyi, czyli ofiarowanie wewnętrzne wszystkich spraw, cierpień i modlitw, czyli całego serca i życia naszego SERCU Pana JEZUSA i łączenie się z pragnieniami, uczuciami i dążnościami tegoż najsłodszego SERCA. W ten sposób nie mając nic zewnętrznego, coby nasze zmysły zająć i w czemby one spocząć mogły, z konieczności uczymy się żyć duchem SERCA JEZUSOWEGO i chwalić JE „w duchu" t. j. wewnętrznie i „w prawdzie" t. j. całem życiem naszem.

Ktokolwiek więc dokładnie się stara obeznać z obowiązkiem Apostolstwa i szczerze go spełnia, już przez to samo głębiej pojmuje nabożeństwo do SERCA Pana JEZUSA i doskonalej się w niem ćwiczy, jak gdyby tylko pewne ku czci SERCA JEZUSOWEGO odmawiał modlitwy.

Jeżeli więc zgromadzenia zakonne nawet i te, które już może oddawały cześć SERCU JEZUSOWEMU przez jakieś wspólne zgromadzeniu praktyki, przyjmą Apostolstwo, to i one więcej się zbliżą do ducha SERCA JEZUSOWEGO, i postąpią w miłości Jego. A to tem bardziej, że osoby zakonne żyjąc duchowo i przyzwyczajone do rozmyślania i wewnętrznej modlitwy, daleko łatwiej aniżeli inni pojąć mogą właściwe znaczenie i doniosłość intencyi przez Apostolstwo przepisanej. A tem samem oddając się nabożeństwu SERCA Pana JEZUSA w myśl Zbawiciela, pewne być mogą błogosławieństw tego nabożeństwa.

III. Co więcej osoby zakonne wskutek tego, że przez Apostolstwo prawdziwego ducha SERCA JEZUSOWEGO nabędą, odniosą i inne jeszcze korzyści, które dla zakonnej doskonałości są niezmiernej wagi.

I tak najpierw ściślej się one połączą z SERCEM JEZUSA Chrystusa, które to zjednoczenie jest podstawą prawdziwej doskonałości i celem życia zakonnego.

Że zaś zjednoczenie z Panem JEZUSEM wzrasta i udoskonala się przez wierne spełnianie obowiązku

Apostolstwa jest rzeczą oczywistą. Bo chociaż do dostąpienia odpustów w Apostolstwie i do istoty jego wystarcza, raz na dzień sercem połączyć się z SERCEM Pana JEZUSA i ofiarować mu wszystkie modły, krzyże i prace, to jednak pożądaną jest rzeczą, aby każdy członek jak najczęściej powtarzał to ofiarowanie i duchowne z SERCEM Zbawiciela połączenie, i jeżli to czyni, z pewnością w zjednoczeniu z SERCEM JEZUSOWEM postępuje.

Powtóre przez spełnianie obowiązku Apostolstwa osoby zakonne koniecznie wzróść muszą w miłości wspólnej i w miłości JEZUSA Chrystusa. W tej ostatniej przez to samo, że się ich serce łączy z JEZUSEM, w tej drugiej dlatego, że przez Apostolstwo zamiera miłość własna, a sprawa SERCA JEZUSOWEGO staje się wspólnym, jedynym przedmiotem naszych prac i uczuć, a cała działalność nasza opiera się na mocy i miłości czerpanej z SERCA JEZUSOWEGO. Wskutek czego ostatecznie i ten pożytek zgromadzenia zakonne odnoszą, że ich działanie na zewnątrz w sprawie Bożej staje się silniejszem i skuteczniejszem, bo jest w zakonie najpierw zgoda i jedność, która stanowi siłę, a powtóre działania te wspiera i błogosławi łaska Pana JEZURA. Tak więc zrozumiałą jest rzeczą dlaczego Pan JEZUS przyobiecał, że *dusze zakonne, a zwłaszcza kapłani, jeśli wierni będą w tem nabożeństwie i w doskonałości postąpią, i w pracy około bliźnich będą mieli łaską zmiękczania serc najzatwardziejszych.*

Oby więc wszystkie, zwłaszcza nasze polskie zgromadzenia tej obietnicy SERCA uwierzyły i Apostolstwo nie tylko przyjęły, ale i duchem jego się przejęły.

Prośmy o to mówiąc codziennie:

Modlitwa codzienna.

O Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi, wszystkie me modlitwy, sprawy i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczeniu z temi św. zamiarami, w jakich Ty Samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

A mianowicie ofiaruję Ci je za Św. Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa IX. i za domy zakonne, aby w nich zakwitło Apostolstwo i szczere nabożeństwo do Ciebie i aby błogosławieństwa temu nabożeństwu obiecanie zstąpiły na nie w całej pełności łask Twoich. Amen.

ŻYWOT

św. Franciszka Salezego Biskupa.

(Dokończenie).

Rozszerzywszy w ten sposób zakres swego działania, nie mógł sam jeden takiej pracy podołać. Zawezwał więc do pomocy pewną liczbę Jezuitów, Kapucynów i innych księży, i powierzył im duszpasterstwo w nowych parafiach, które na około zakładał. Książe Sabaudyi przybył do Thonon osobiście z całym dworem, a w jego towarzystwie i Kardynał Medici, w celu oglądania dzieła nawrócenia, jakiego Św. Franciszek dokonał. W przeciągu 5 dni nawróciło się 900 kalwinów. — Aby zabezpieczyć lud przed fałszywą nauką heretyków, wyjednał od księcia, iż tenże zabronił wstępu do kraju kaznodziejom kalwińskim. — „Herezya wcisnęła się przemocą, słuszna więc aby przemocą prawną usuniętą została,“ oświadczył książę w obec zgromadzonych radców miasta, a Thonon, oraz cały kraj ujrzał się na na nowo katolickim. Nie wahał się nawet św. apostoł udać się do samej Genewy, gniazda heretyków. Jeszcze przebywając w Thonon nawrócił był kilku mieszczan tamtejszych, atoli chodziło mu przedewszystkiem o nawrócenie pewnego człowieka, który po śmierci Kalwina uchodził za głowę tej błędnej nauki. Kilkakrotnie udawał się potajemnie do Bezy i miewał z nim dysputy o różnicy przekonań religii. Pewnego razu oświadczył Beza: „Pytasz mię wasza Wielebność czy w kościele katolickim można być zbawionym? jesteśmy sami — otoż

otwarcie wyznaję, że w nim zbawionym być można!" Kalwiniści dowiedziawszy o tych schadzkach i przeczuwając, że mogłyby zbawiennie wpłynąć na ich przywódcę, starali się tymże przeszkodzić, strzegli nawet Bezę we własnym domu. Tym sposobem nie mógł Franciszek św. zamiaru swego do skutku doprowadzić. Beza wkrótce potem przeniósł się do wieczności. Umierając kazał przywołać do siebie św. Franciszka, lecz gdy św. apostoł przybył, już było za późno.

W r. 1599. mianował go biskup z Genewy, Klaudiusz de Granier, w skutek swego podeszłego wieku, swoim koadjutorem. Daremnie usiłował Franciszek św. uchylić się od tego zaszczytnego urzędu; książe a nawet Papież byli za tem. Ojciec św. pragnąc poznać osobiście tego św. misyonarza rozporządził nawet aby św. Franciszek w celu przysłuchania go czy kwalifikuje się na przyjęcie święceń biskupskich stawił się w Rzymie. Stanął więc Franciszek przed Klemensem VIII. który w towarzystwie Baroniusza, Bellarmina i innych Kardynałów sam zadawał mu pytania. Odpowiedzi jego były tak trafne, że Papież wstawszy z siedzenia uścisnął go i przemówił doń słowami Pisma: „Pij, synu mój, wody z twojej cysterny, i ze źródeł serca twego. Pełność tej wody niechaj rozlewa się wszędzie, aby cały świat mógł się nią poić."

Drogą na Loretto i Turynu wrócił Franciszek do Annecy. Podczas gdy tam był zatrudniony około dzieła nawrócenia, umarł jego ojciec w poście roku 1600. Następnego roku udał się do Paryża dokąd powoływała go sprawa wójtowstwa Gex, które właśnie około owego czasu do Francyi przyłączone zostało. Mieszkańcy bowiem w Gex, których Franciszek pozyskał dla Kościoła katolickiego zostawali przez owo połączenie w niebezpieczeństwie popadnięcia w sidła Hugenotów (kalwinów francuskich) i ich fałszywej nauki. Henryk IV. Król francuski, przyjął naszego misyonarza z oznakami największego poważania; przez całe dziewięć miesięcy, jak długo około załatwienia tej sprawy był zatrudnionym, musiał przebywać na dworze królewskim. Miał on tu

sposobność dokonać misyi, która pod względem donio-słości nie ustępywała misyi w prowincyi Chablais.

Na dworze bowiem królewskim, jak w ogóle w całem Paryżu, panowało podówczas straszne rozprężenie obyczajów; do tego kalwiniści między którymi było wiele przyjaciół króla, do niedawna oddanego tej sekcie, liczyli wielu zwolenników. Rozpoczął więc Franciszek św. walkę w dwóch kierunkach: przeciw rozwięzłości obyczajów i herezyi. Skutek jego kazań był nieobliczony, wielu kalwinistów, a więcej jeszcze lubieżników nawróciło się. Kardynał Dupperron mawiał: „Odwodzić kalwinistów z drogi błędu jest mojem zadaniem i do tego poczuwam się, ale nawrócenie tychże jest sprawą, którą Bóg pozostawił samemu biskupowi genewskiemu.“ Król pragnął zatrzymać św. misyonarza we Francyi i ofiarował mu nawet bogatą dyecezyą, czego jednakże Franciszek nie przyjął przekładając nad to ubogą Genewę. Podziękował również za subwencyą 1000 talarów, którą mu król dla ubogiej dyecezyi genewskiej chciał udzielić.

Po tych pracach powrócił do rodzinnego zamku Sales, aby tam w cichości przygotować się na przyjęcie święceń biskupich. Pod przewodnictwem jezuity O. Fourier, odprawił rekolekcye. Był to ten sam Jezuita za natchnieniem którego napisał ową cudowną książeczkę pod tytułem: „Filotea, czyli Droga do życia bogobojnego.“ — Święcenia przyjął 8. grudnia 1602 z rąk arcybiskupa w Vienne. Jako wzór według którego postanowił kierować się w swoich pracach apostolskich, obrał sobie św. Karola Boromeusza. Zostawszy biskupem począł objeżdżać swą dyecezyą i zwracał baczne oko na to, aby przepisy kościelne najściślej przestrzegane były. Aby zachęcić duchowieństwo do nauki przemawiał doń w następujących czułych wyrazach: „Muszę szczerze wyznać, że między nieuctwem a przewrotnością niewidzę wielkiej różnicy; pod pewnym względem więcej obawiam się nieuctwa: ono bowiem nie tylko jest samo dla siebie kamieniem obrazy, ale naraża stan nasz na wzgardę. Zaklinam was przeto, najmilsi bracia, poświęcajcie się z gorliwością nauce; nauka bowiem jest, iż tak rzekę,

ósmym sakramentem, w porządku kapłańskim. Jest to największe nieszczęście jeżeli skrzynia przymierza w innych ręku jak Lewitów się znajduje."

„Dla tego to naraz przeraził nas widok naszej biednej Genewy; widziano nas z założonemi rękami, nie stojących na stanowisku; ograniczaliśmy się jedynie na odmawianiu naszego brewiarza, nie myśląc wcale o kształceniu się naukowem: to też nieprzyjaciel począł wmawiać w naszych przodków na podstawie ich dobrej wiary i prostoduszności, że Pisma św. dotychczas nierozumieli jak się należy. Tak zasiewano kąkol na roli Kościoła Bożego, podczas gdyśmy spali i sprowadzono tę otchłań, która nas dzieli od naszych braci, tak rozniecono w całym kraju owe płomienie, które i mnie i was nieochybnie byłyby pochłonęły, gdyby dobroć i miłosierdzie Boże nie wskrzesiło owych rycerzy nieustraszonych; zakon mówię OO. Jezuitów, którzy postawili silną tamę rozlewającemu się prądowi niewiary, tak iż dziś z psalmistą zawołać możemy: „Dzięki boskiemu miłosierdziu, iż nie zostaliśmy pożarci."

Nie tylko zaś słowami, nawoływał on również przykładem do świątobliwego życia. — Jego mieszkaniem była częstokroć nędzna chata, posłaniem słoma. — W ubóstwie miał szczególne zamiłowanie. Gdy mu pewnego razu w mieście Dijon serwis srebrny ofiarowano, przyjął pod warunkiem, że go może spieniężyć, a uzyskaną kwotę między ubogich rozdzielić.

Księżna Sabaudyi mianowała go swoim jałmużnikiem. Ponieważ nie chciał przyjąć żadnej za to zapłaty, ofiarowała mu ta dostojna pani dyament wielkiej wartości, mówiąc: „Ten upominek, spodziewam się, zatrzyma Wasza Wielebność z miłości ku mnie na pamiątkę." „Tak długo" odparł św. mąż, „dopóki nie będę potrzebował go na wsparcie jakiego biedaka w nędzy pogrążonego." — „W takim razie" odpowiedziała księżna, „proszę zastawić go, a ja się postaram o wykupienie onego". — „Takie wypadki często zdarzać się mogą, a ja niechciałbym łaski księżnej Pani za wiele nadużywać." — Zdarzały się wypadki, że nie mając już

nic, rozdzielał między ubogich swoje własne suknie, a nawet srebrne naczynia ze swojej kaplicy. — Gdy król Henryk IV. starał się dla niego o kardynalski kapelusz, podziękował za tę godność, mówiąc: że się tak bogactw i zaszczytów boi, jak inni o takowe się ubiegają. — Jaki skutek wywierał swojemi kazaniami, dowodzi owa ogromna liczba słuchaczy, która tłumnie zbierała się około jego mownicy. A jaką była jego wymowa, to dosyć jest, aby się o tem przekonać, przeczytać jego „Filoteę." Król Henryk IV. wysoko ją cenił, a Jakób I. król angielski, chociaż zwolennik błędnej wiary, otwarcie wyraził się o tej książeczce, że więcej zbudowania z niej zaczerpnąć można, jak ze wszystkich książek, które napisali jego współwiercy.

Musimy tu wspomnieć, że św. Franciszek był założycielem zakonu Salezianek. Przebywając w Dijon poznał on tam pewną pobożną wdowę Joannę Franciszkę, Fremiot de Chantal. Ta pod jego przewodnictwem dała początek zakonowi Nawiedzenia najśw. Panny, czyli Wizytek, albo jak je gdzieindziej zowią Salezianek.

Zakon ten nie ma osobnych przełożonych, ale każdy dom z osobna podlega odnośnemu biskupowi. Wedle reguł św. Franciszka ma ten zakon prowadzić życie bogomyślne, ale zarazem wykonywać też uczynki miłości bliźniego, a przedewszystkiem poświęcać się kształceniu dzieci płci żeńskiej. Po śmierci św. Franciszka w r. 1622. zebrała wiel. matka Fremiot de Chantal Jego pisma dotyczące i ułożyła z nich tak zwaną „książkę zwyczajów" która ten zakon obowiązuje.

Już w r. 1518. czując upadek na siłach, przybrał sobie św. Franciszek do pomocy w swych pracach brata swego „Jana Franciszka z Sales" Im bardziej czuł zbliżający się koniec życia, tem gorliwiej pełnił obowiązki swego powołania. Zwykł był często podówczas powtarzać. „Muszę się spieszyć z tem co mam jeszcze do czynienia; bo dzień jest na schyłku, a zbliża się noc, która przeszkodzi mi dokonać dzieła rozpoczętego." W r. 1622 udał się na dwór Ludwika XII do Avignon, zkąd towarzyszył królowi do Lyonu. Drugiego dnia

po przybyciu położył się do łóżka, z którego nie miał się podnieść więcej. Lekarze starali się przedłużyć mu życie, używając odpowiednich środków, ale to nic nie pomogło. Zasnął w Panu 28. grudnia r. 1622 w święto Młodzianków mając lat 56. Podczas sekcyi ciała przekonano się że żółć jego stwardniała; które zjawisko uznawano jako skutek zupełnego pokonania namiętności. — Serce Świętego pozostało w Lyonie, ciało zaś przewieziono do Annecy i w tamtejszym klasztorze złożono. — Papież Aleksander VII. policzył go w r. 1661 w poczet Błogosławionych, a w cztery lata później ogłosił go Świętym. — Uroczystość Jego obchodzi Kościół 29. stycznia, jako w rocznicę przeniesienia ciała jego do Annecy.

PIEŚŃ

do Serca Pana Jezusa.

Najświętsze Serce Boga Zbawiciela,
Tyś zdrojem łaski dla pielgrzymów ziemi,
Tyś światłem świata, co ciemność rozdziela,
Która panuje nad dziećmi biednemi,
O święte Serce, zmiłuj się nad nami,
Zlituj się, Ojcze, nad swemi dziatkami.

Do Twego Serca spieszym w każdej doli,
Jeden wygląda wsparcia i pociechy,
Drugiego bieda i nęka i boli,
A wszystkich razem ranią liczne grzechy.
O święte Serce i t. d.

Nie ma na świecie schronienia lepszego
Nad Twoje Serce, o Panie nad Pany,
Tam nie dosięgną strzały ducha złego,
Tam wszystkie nasze uleczą się rany.
O święte Serce i t. d.

Do Ciebie Panie, co mieszkasz w Syonie,
I Serce Swoje otwarłeś dla świata,
Z tej ziemi płaczu podnosimy dłonie,
A z piersi piosnka ta jedna ulata:
O słodkie Serce i t. d.

Kto nie zna Serca Twojego skarbnicy,
Kto w Sercu Twojem nie szuka pociechy,
Ten zginie marnie, jak giną grzesznicy;
Przeto nam odpuść niewdzięczności grzechy.
O słodkie Serce i t. d.

U zródła łaski stoimy żebracy.
Żal serce ściska, trwoga nas zdejmuje;
Lecz Tyś jest Królem, Król wie co biedacy,
Król się nad sługą z pewnością zlituje.
Użycz nam łaski, zmiłuj się nad nami,
Serce Jezusa rządź swemi dziatkami.

Kiedy, o Jezu, wrogowie zajadli
Na całem ciele srodze Cię ranili,
Kiedy koronę na twą głowę kładli,
Tyś im przebaczył, choć Cię obrazili,
Serce Jezusa i t. d.

Ciężka do nieba droga świętej cnoty,
Zewsząd nas wrogie biją przeciwności,
A w duszy boleść i jęki tęsknoty;
Trudno z tej ziemi — do nieb wysokości!
Serce Jezusa, błagamy ze łzami:
Wiedź nas do nieba, zlituj się nad nami.

Czemuż to, Jezu, świat Tobą pogardza,
Świat, coś wywołał z odmętu nicości.
Czemu zły człowiek serce swe zatwardza,
Panie! on nie zna Twej Serca miłości,
Serce Jezusa i t. d.

Tysiące w złości zeszło z tego świata,
I wiele wieków przewrotnych minęło;

Dziś cud miłości ludzi z ludźmi brata
W sercu Jezusa szczęście się poczęło
Dzięki Ci za to Królu nad Królami,
Rządź ludem Swoim, zlituj się nad nami.

Najsłodsze Serce spojrzyj na tułaczy,
Każdy dziś z żalu łzy boleści leje.
Dziś Kościoł święty przywdział strój żebraczy,
A z Matką dziatwie już znikły nadzieje.
O słodkie Serce i t. d.

W łkaniu i żalu błagamy Cię Panie,
Daj nam Swe Serce, skryj w niem biedne dzieci,
Tam czekać będziem na ono zaranie
Kiedy nam słońce zbawienia zaświeci.
O słodkie Serce i t. d.

N. p. Mio. w Błażowej.

X. Fr. Salezy J.

Nauka o Apostolstwie Serca Jezusowego.

Jakkolwiek łatwym jest obowiązek, jaki na nas Apostolstwo Serca Jezusowego wkłada, przyznać trzeba, że do zrozumienia ducha tego stowarzyszenia i do ocenienia całej jego wzniosłości i doskonałości, koniecznie potrzeba i głębszego zastanowienia, i nieco wyższej nad zwyczajną i zewnętrzną pobożności. Pisano o tem wiele i dobrze, lecz z tych pism i książek, zdaniem naszem najdoskonalszą jest książka, O. Ramiéra, głównego przewodnika Apostolstwa, którą napisał jeszcze w r. 1863 i dał jej tytuł: Apostolstwo modlitwy czyli Serca Jezusowego.

Z tą tedy książką obznajomić chcemy naszych czytelników i w tym celu podawać będziemy w „Posłańcu“ w streszczeniu jak najdokładniejszem to co ona zawiera.

Wstęp do nauki o Apostolstwie.

Jeżeli w przedziwnem rządzeniu Opatrzności Bożej spotykamy tajemnice, które mogą zaniepokoić serca nasze i rozum, to przedewszystkiem taką tajemnicę zatrważającą jest to, że tak małą jest liczba wybranych, i że Wcielenie Syna Bożego, jego męka i Krew tak mało zdają się być skuteczne.

Jak więc wytłumaczyć możemy sobie to, dlaczego ta Krew Boża, strumieniami dla nas wylana, a której jedna kropla wystarczyłaby dla odkupienia tysiąca światów, względnie tak jest bezowocną? Jak rozpoznać i uwierzyć, że mądrość najwyższa kieruje światem i duszami, kiedy widzimy wśród nas taki zamęt ohydnych błędów, straszliwych zbrodni, tyle potwornych wyznań i krwawych religijnych przekonań, i taką nieustanną walkę namiętności i żądz poziomych z zasadami i obowiązkami, w której to walce te ostatnie zwykle pokonane bywają? Jak się nie dziwić, że ten Bóg dobry, który względem istot bezrozumnych okazuje się tak troskliwym i dostarcza zwierzętom pożywienia, a kwiaty polne ożywia codzienną rosą, pozostawia tyle istot rozumnych bez pokarmu prawdy i bez rosy łask niebiańskich.

Zaprawdę to wszystko zdaje się być w sprzeczności z tem, co nam Pismo św. mówi o nieprzebranem miłosierdziu Bożem i o tej nieskończonej miłości, która Syna Bożego z nieba na ziemię sprowadziła.

Rzeczywiście też korzystają z tych pozorów i rzekomych sprzeczności bezbożni, i na tej nibyto bezowocności odkupienia opierają swe bluźnierstwa, któremi bałamucą ludzi słabych we wierze lub nieświadomych rzeczy.

Cóż odpowiemy na te zarzuty bezbożnych? Czyż milczeniem naszem przyzwolimy, aby mówiono, iż Bóg, którego istotą jest dobroć i mądrość, względem istot rozumnych, jedynie zdolnych odwzajemnić się Mu miłością, jest nielitościwym lub mniej troskliwym?

Nie daj tego Boże. Najpierw odpowiemy im słowami Pawła św.: „*O głębokości bogactw, mądrości i wia-*

domości Bożej, jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego? Rzym XI. 34. Czemżeż my jesteśmy, abyśmy mogli słabym naszym rozumem przeniknąć niepojęte sądy Boże i zrozumieć niedoścignione drogi Opatrzności? Bóg niebyłby nieskończonym, gdybyśmy go pojąć mogli, a dla tego iż jest niepojętym nie wolno nam się narzucać Bogu na doradców.

Ale chociaż ta odpowiedź wystarcza dla wierzących, a oraz dla pysznych, aby upokorzyć ich zarozumiałość, to jednak wolno nam w pokorze badać zamiary Boże, nie abyśmy Boga sądzili, ale abyśmy spełnić mogli Jego najświętszą wolę. I gdy w tym duchu badamy wyroki Boże wiara nasza św. inną jeszcze odpowiedź nam podaje, zawartą w tych słowach św. Apostoła Pawła: *„Proszę (zaklinam) tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękczynienia za wszystkie ludzie... Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym, Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy. Bo jeden Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał za odkupienie wszystkich.“* Tym. II. 1—7.

Te słowa Pawła św. trzy zawierają rzeczy: najpierw chce, poleca i błaga, aby się modlono za zbawienie bliźnich; powtóre mówi, że ta modlitwa jest naszym najpierwszym obowiązkiem; potrzecie kładzie nacisk na to swoje polecenie i nietylko nagli, aby się modlono, ale nawet *zaklina*, *obsecro*, aby się modlić, a to modlić się nie byle jako, ale z całem wytężeniem i że tak powiemy wszystkiemi rodzajami modlitwy :*prośbami, przyczyniamiami, dziękczynieniami...*

Widocznie więc Apostoł mówi z głębokiego przekonania i cały przejęty wielką i ważną myślą, którą popiera tym nie małej wagi powodem, że jest to miłą Bogu i świętą rzeczą modlić się za zbawienie bliźnich, bo *Bóg jeden*, który nas stworzył i *Syn Boży który nas odkupił, chce i pragnie zbawienia wszystkich ludzi.*

Z tego rozumowania Apostoła wypływa więc oczywiście najpierw ta niezachwiana prawda, że Bóg pra-

gnie zbawienia i chce ludzi zbawić. Lecz jak chce? Szczerze, to nie ulega wątpliwości, ale czy bezwzględnie? i na siłę, to jest bez współudziału ludzi? Nie — bo gdyby nie chciał współudziału ludzi nie żądałby, aby się modlono za zbawienie. Więc do zbawienia wymaga P. Bóg pewnej niejako pomocy i poparcia ze strony ludzi, a tą pomocą i poparciem jest modlitwa nieustanna za zbawienie dusz.

Ztąd wynika na wspomniane powyżej zarzuty odpowiedź następująca: Jeśli świat dotąd nie cały jest chrześcijańskim, jeśli większa część ludzi, zamiast chodzić drogą prawdy i światłości, dotąd nędznie torem fałszu i zbrodni się błąka, to stan ten nietylko nie jest wynikiem woli Bożej, ale raczej odwrotnie jest to skutkiem przeciwania się Bogu i niespełniania woli Jego.

(C. d. n.)

POGLĄD

na rozwój

Apostolstwa Modlitwy i nabożeństwa Serca Jezusowego.

Brytania.

Pewien czcigodny kapłan z Plomodiern tak pisze:

Przesełając prenumeratę na *Posłańca* Serca P. J. osiemnastu Przewodników, uważam dla siebie za wielki obowiązek donieść Ci Ojcze, choć w kilku słowach, jak wielce rozszerza się nabożeństwo do Serca Pana Jezusowego, po najodleglejszych nawet parafiach Brytanii. Wiem, że tem ucieszę wielce Ciebie, rozraduję i tych co się poświęcili Sercu Pana Jezusa. Można śmiało powiedzieć o Brytańczykach, że zachowali dotychczas nieskażoną wiarę swych przodków, a ta wiara przebija się we wszystkich ich sprawach i nic zwyklejszego nad to, jak usłyszyć z ust umierającego mieszkańca Brytanii —te słowa: „Cieszę się, że całe swoje życie wierzyłem!“ Ale ta wiara przedstawia im Zbawiciela

w postaci raczej nieubłaganego Sędziego, niż jako Ojca, który najczulszą miłością otacza swe dziatki i jedynie tylko tego pragnie, aby go wzajemnie szczerze kochano. Żyjąc tedy w takiej wierze, nic w tem dziwnego, że nie mogą pojąć głębszych tajemnic miłości Zbawiciela. Tym ludziom dobrej woli, którym jednakże przesądy jansenizmu nie dozwalają zbliżyć się do Sakramentu Miłości, potrzeba było nowego pokarmu, a tym pokarmem stało się dla nich nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Odtąd przedstawiają sobie oni Pana Jezusa nie tak groźnego, czerpią z Serca Jego Boskiego skarby miłości i zasług dla nieba. Tak tedy, wielebny Ojcze, nie tylko odemnie ale możesz o tem samem dowiedzieć się z ust ludzi, którzy tu najwyższej zażywają powagi — jak szybko wzrasta w Brytanii nabożeństwo do Serca Pana Jezusowego. Pozwól Ojcze, niech choć w małych zarysach podam Ci obraz pobożności i gorliwości pewnej cząsteczki brytańskiej ludności, wspomnę tu o parafii Plomodierneńskiej, która była niegdyś siedzibą wielkiego świętego Korentina. Z tym to ludem w ścisłej zostaję styczności. Sądzę że z mego opowiadania uwidoczni się, jak już od początku nadgradza Pan Bóg ten lud, który z całą gorliwością oddał się Jego Boskiemu Sercu.

Jest temu może zaledwie kilka miesięcy, kiedy jeszcze nabożeństwo do Serca Pana Jezusowego tylko małej garstce było znane. Osoby te lubo zapisały się do Serca Pana Jezusa, o nic zresztą się już nie troszczyły. O Apostolstwie Serca J. nic jeszcze nie wiedziano. Ale jedna zachęta mocniejsza przywodząca na pamięć miłość Zbawiciela, którą okazał i okazuje, i nawzajem pragnie by mu odpłacono Jego miłość podobną miłością, przytem obietnice dane tym, którzy czczą Jego Boskie Serce, wystarczyły do zaprowadzenia w krótkim czasie Apostolstwa modlitwy. Wnet zebrało się kilku zelatorów, którzy poświęciwszy się Sercu Pana Jezusa, zaczęli spisywać imionia osób w całej parafii i pozostawiali niejako na pamiątkę obraz Serca Pana Jezusa. Pod tym obrazem były spisane obietnice Serca Jezusowego. Dziś już prawie w każdym domu jest taki obraz, a ci którzy

go jeszcze nie mają pewnie się o niego postarają, bo pragną uczestniczyć w tych przewilejach, co i tamci. Dotychczas jest po domach, w miejscu stosownem, przeszło czterysta takich obrazów. Wiele familij przystąpiło do drugiego stopnia Apostolstwa, ztąd pochodzi, że po domach klęczy kółko rodziny i odmawia jeden dziesiątek różańca ku czci Serca Jezusowego. Każdego dnia przez rok cały jest komunia wynadgradzająca, a w niektórych miesiącach po kilkanaście osób przystępuje razem do Stołu Pańskiego na cześć Serca Zbawiciela. Niech zatem będzie Panu Bogu chwała i Jego Boskiemu Sercu, które w tak krótkim czasie zamieszkało w sercach parafian Plomodierneńskich, zkąd dla każdego poszczególnie wypływa źródło błogosławieństwa, a dla wszystkich razem rękojmia zbawienia. Spodobało się Zbawicielowi Panu osobliwszem cudownem zdarzeniem okazać widocznie, jak wielce jest mu miłe nabożeństwo do Jego Serca Boskiego. Zdarzenie to, które za cudowne uważają wszystkie kraje, niepomału przeczyniło się do obudzenia większej ufności naszego ludu, do Serca Jezusowego. Oby jeno pamięć tego zdarzenia zpotęgowała ufność ku najśw. Dziewicy i jej Boskiegmu Synowi; ku najśw. Dziewicy powtarzam, i jej Synowi, gdyż do Nich razem uciekano się wtenczas o pomoc.

Pewna czci godna osoba z parafii Plomodierneńskiej już od lat pięciu ciężko zaniemogła, tak iż już wszelką stracono nadzieję uleczenia jej z tej choroby. Od czasu, jak tylko zapadła na zdrowiu nie mogła już ciężko pracować, tylko od czasu do czasu oddawała się jakiemu lekkiemu zatrudnieniu, lecz później tak mocno opadła na siłach, że zniedołężniała do wszelkiej pracy. Trzy pierwsze lata przeszły jeszcze dość znośnie, ale potem przybrała choroba charakter nader groźny, tak iż musiano dać owej chorej osobie św. Sakramenta. Pytałem się wtenczas lekarza, co on sądzi, lecz on stracił nadzieję — dodał tylko, że przepuszcza iż może nastąpić niejakie polepszenie, ale tylko na czas krótki. I rzeczywiście po kilku tygodniach zmartwienia całej rodziny, chora uczuła się zdrowszą.

Można sobie wyobrazić ową szczęśliwą chwilę, która zapowiadała zupełne wyzdrowienie. Lecz o straszna złudo! Wnet odezwała się słabość w zastraszający sposób; Zawezwano innego lekarza, który jak największego dokładał starania, ale bezskutecznie, bo jakkolwiek czasami zmniejszało się cierpienie, przecież żołądek nie mógł nic strawić prócz kilka łyżek bulijonu, a przytem były częste omdlenia i wymioty, tak że nie można było na jedną chwilkę chorego opuścić. Widząc owa osoba, że nic nie pomaga, chwyta się ostatniego ratunku i idąc za głosem wewnętrznego natchnienia, które miała już od dłuższego czasu ślubuje, że odwidzi kościół Matki Boskiej w Lourd, byleby tylko odzyskała zdrowie, i zaraz zapisuje się do bractwa Apostolstwa Serca P. J. wdziewa skaplerz Serca Jezusa i odprawia nowennę do tegoż Boskiego Serca. Było to 30 Maja, a pierwszy dzień, w którym chora uklękła przed obrazem Serca Jezusowego prosząc o wyzdrowienie. Lecz ten dzień nie przyniósł najmniejszego polepszenia, a już następnego dnia t. j. 31. Maja chora odzyskała zdrowie. Zaledwie bowiem skończyła litanią do Serca Pana Jezusa, gdy od razu oczuła polepszenie i jakiś głos wewnętrzy mówił jej, iż już jest uzdrowioną. O uzdrowieniu tem uwiadomiła chora całą swoją familię i na dowód że już jej nic nie jest, jadła takie potrawy, jakich przedtem nie byłaby strawiła, i od tego dnia żadna potrawa jej nie szkodziła. Osłabienia, ataki słabości, to wszystko gdzieś jak przepadło, tak że chora mogła się zająć nawet najcięższą wieśniaczą pracą, i sama mówiła że przed pięciu laty nigdy nie była tak zdrową.

Otoż, Ojcze przewielebny, jest to fakt, o którym pragnąłem Cię uwiadomić, widocznie ukazał się tym razem palec boży, bo ten cud zniewolił niejako mieszkańców parafii Plomodierneńskiej, by uciekali się do Boskiego Serca Jezusowego i jestem pewny, że poczują się do wdzięczności za opiekę i miłość jakie doznają od Jezusa Pana. Odtąd parafia Plomodierneńska będzie na zawsze parafią N. Maryi Panny i Serca Jezusowego.

X. B. L. Lonet.

O. Malfatti główny Przewodnik Niemiec w liście do wicehrabiego Aopcin'u sekretarza jeneralnego zelatorów Apostolstwa, pisze co następuje:

Jaśnie Wielmożny panie Wicehrabio!

Tysiączne dzięki składam Panu za wiadomości, których mi raczyłeś łaskawie udzielić, a które są nowym dowodem tryumfu Serca Pana Jezusa nad jego nieprzyjaciółmi. Mniejmy nadzieję, że to Serce podbije sobie zupełnie serca wielkiego i zacnego narodu francuzkiego, a ten tryumf będzie oraz tryumfem Kościoła nad herezyą, schizmą, liberalizmem, krótko mówiąc nad tem wszystkiem, co jest dziełem czarta. Dzięki też i onym zacnym katolikom w Toluzie, a z nimi i innym miastom Francyi, których mieszkańcy nadzwyczaj gorliwie przyczyniają się do przeprowadzenia tego wielkiego, bożego przedsięwzięcia. Co dotyczy postępu i rozwoju Apostolstwa modlitwy w Niemczech, szczególnie zaś w Jnsbruku, gdzie mieszkam — widoczny jest tu wpływ Serca Pana Jezusowego na wszystkie stowarzyszenia; za co wieczne dzięki temu przenajświętszemu Sercu. Dzielni szermierze katolicyzmu w Niemczech i Szwecyi, którzy podczas całego prześladowania w pierwszy ogień poszli, są to po większej części członkowie Apostolstwa, którzy cnotę cierpliwości, wytrwałości i tak wielką odwagę oprócz wielu jeszcze innych cnót, czerpią w Sercu Pana Jezusa. Ciż sami zachęceni przeszłego roku przez swoich biskupów byli obecnymi przy akcie poświęcenia świata Sercu Pana Jezusa. Jest rzeczą niewątpliwą, że polityczne stosunki i religijne w naszych krajach, wcale nie przyczyniają się do zwrostu szybkiego i wolnego Apostolstwa, w takim stopniu jak to jest we Francyi; za to jednak u nas nie zbywa na uczynkach miłości i pobożności tak, że poniekąd mamy powód cieszyć się i te uczynki za wynik ducha Apostolstwa uważać. Ztąd coraz bardziej tulimy się do Serca Pana Jezusa, z Niego nabieramy siły niezwalczonej. W stanie kwitnącym mamy zgromadzenie panów, obywateli czeladzi rzemieślniczej i majstrów, a te wszystkie stowarzyszenia z swojemi statutami i prawami łączą się i jak najściślej spajają z sobą, zagrzane duchem Apostolstwa.

Rozpowszechnia się tu i komunia wynadgradzająca za krzywdy jakich znajduje Serce Jezusa Pana od niedobrych chrześcijan; mamy tu i Straż honorową, której członkowie klęcząc w kole przed przenajświętszym Sakramentem hołd winny Bogu oddają; co się zaś dotyczy uczynków miłości, to w tym względzie nasi panowie są niezrównani. Wprzyszły piątek odbędzie się rocznica poświęcenia się Tyrolu Sercu Pana Jezusowego w r. 1792.

Polecając się pamięci i modłom, zostaje Jaśnie Wielmożnego Pana Wicehrabiego

najuniżeńszym sługą Malfatti T. J.

Bejrut. (Syrya) Ojciec Marcin T. J. pisze nam z Bejrut następujące wyrazy: „Obchodziliśmy tu po pierwszy raz w kościele Serca Pana Jezusa święto tegoż imienia. Jakkolwiek bowiem to święto nieznane jest w nabożeństwach wschodnich ludów, mimo to napływ ludności był nader wielki. Przez cały dzień był wystawiony przenajświętszy Sakrament, a seminaryum i kollegium podzieliło między siebie godziny adoracyjne, nie wyjmując księży i ludu, którzy przybyli tutaj, by złożyć winną cześć Sercu Pana Jezusa. Stowarzyszenia i bractwa Serca Jezusowego obecne na mszy świętej, odmówiły głośno akt poświęcenia się Sercu Bożemu na zupełną usługę. Podczas aktu konsekracyjnego tą razą znowu w imieniu wszystkich udzielono błogosławieństwa Przynajświętszym Sakramentem. Zatem widzicie, mój Ojcze! iż i tu na Wschodzie ma Serce Jezusowe nie małą garstkę wiernych chrześcijan i żarliwych uczniów. Przygotowano się do tej uroczystości dziewięciudniowemi modłami w kościele; poczem śpiewano po arabsku. Ten liturgijny spiew nader się podoba naszym chrześcijanom na Wschodzie, mają go oni już od dawien dawna używać podzas błogosławieństwa udzielanego obrazem Bogarodzicy, myśmy zastosowali wyrazy z tej pieśni do udzielenia błogosławieństwa obrazem Serca Pana Jezusa. Tego roku w miesiącu Czerwcu, poświęconym czci Serca Jezusowego, pewien gorliwy przewodnik apostolswa Mikołaj Conati, otrzy-

mawszy approbatę do Arcybiskupa z Bejrutu utwierdził i rozszerzył nabożeństwo do Serca Pana Jezusa po całym Libanie. Jakkolwiek poezya, modlitwy i formułka konsekracyjna jest w języku arabskim, przecież ceremonia jest zupełnie według liturgii, ma approbatę biskupią na mocy przywilejów danych dla Wschodu. To też i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa dostaje się do obrządków wschodnich, bo tameczni chrześcijanie nader są przychylni temu, o ile rozumie się dozwalają im ich dawne zwyczaje. Spiew ułożony do dawania błogosławieńa wobrazem Serca Pana Jezusa lub Przenajświętszym Sakramentem, obudził pobożność i gorliwość wielu chrześcijan i dla tego postanowili obchodzić na wzór uroczystości miesiąca Maryi i miesiąc Serca Pana Jezusa.

Dodać wypada i to, że miesiąc Serea Pana Jezusowego dla tego łatwo się rozszerzył, bo go obchodzono w wielu kościołach na Libanie, rozszerzył się więc w sposób bardzo stosowny i odpowiedni dla obrządku wschodniego.

Niech więc będzie cześć temu Sercu Boskiemu, które tak zbytnie ukochało ludzi, niech mu świat odda hołd winny za to, że zamieszkało w sercach chrześcijan wschodnich, a niech to serce sprawi łaską swoja, iżby je coraz bardziej czczono po całej ziemi.

Misya katolickia w Norwegii i Laponii.

Królowie Olaf Tryggwasan i Olaf Święty nawrócili w latach 995—1030 prawie wszystkich mieszkańców królestwa Norwegskiego na łono Kościoła katolickiego. W XVI. stuleciu jednak w czasie panowania Duńczyków po bezskutecznym oporze przeszedł kraj cały do protestantyzmu, i był równie jak cała Skandynawia srogiemi i opłakanemi ustawami przez trzy wieki dla Kościoła katolickiego zamknięty. Z czasem uspokoiły się namiętności, refleksya powróciła i sprawiedliwości uczyniono zadość. W r. 1845 uśmierzył naród swoje wyłączne ustawy religijne i zaprowadzono wolność wyznawania wszystkich chrześcijańskich konfesyj. Równość

obywatelska w obec prawa jednak nie istnieje, albowiem na publiczne urzędy mogą się podawać tylko wyznawcy augsburgskiej konfesyi.

Uzyskaną wolność użył Kościół ku wyszukaniu rozprószonych i opuszczonych dzieci, aby przyjść im z pomocą duchowną. Środki były szczupłe, a robotników mało, na przestrzeni przeszło 300.000 kilometrów kwadratowych. Po ks. Mretu, który pierwszy w r. 1845 mógł w Chrystyanji pełnić funkcye kapłańskie, przyszli z Austryi OO. Schroth i Jenlieb z zakonu Redemptorystów i wybudowali tamże z dobroczynnych składek kościół św. Olafa. Urządzono Wikaryat aposolski dla Szwecyi i Norwegii. W r. 1855 ustanowił Ojciec św. Pius IX. nową apostolską prefekturę wyłącznie dla okolic arktycznych, obejmującą norwegską i szwedzką Laponię, wyspy Ferve i Islandię. dalej Grönlandię i nową Cumberlandyę, kilka wysp eskimoskich z drugiej strony bieguna w północnej Ameryce, następnie na północ od Szkocyi hrabstwo Caithnes i Oready z wyspami Zelandyi; w 14 lat podzielono tę prefekturę na cztery nowe: 1) Dania, Ferve, Islandya i Grönlandia; 2) Szlezwik i Holsztyn; 3) Caithnesshire, Zelandya i Oready; 4) Norwegia i Laponia. Ostatnią prefekturę oddano pierwszym misyonarzom apostolskiej prefektury północnego bieguna.

20 lat pracują misyonarzy w tych północnych okolicach. Oni wybudowali na nowo opuszczoną stacyę Caithnesshire i urządzili nowe stacye w Ferve, Islandyi i na wyspach Zelandyi, 3 stacye w norwegskiej Laponii i 3 stacye w Norwegii; W miastach Bergen i Frederichshald budują teraz kościoły, a wszystko to dzieje się tylko w skutek chrześciańskiej miłości zagranicy, albowiem misya sama jest bardzo ubogą i posiada tak mało, że ledwo jest w stanie zaopatrzyć swoich księży, nauczycieli, nauczycielki i uczniów.

Pomimo, iż urządzone stacye misyjne mają swoją kaplicę lub kościół i małą szkółkę, które są w wielkiej odległości od siebie, to przecież dotąd opuszczeni katolicy mają zawsze szczęście za życia i

przy śmierci otrzymywać pociechy religijne, a rozdzieleni bracia powracają nazad do wiary Chrystusowej w ostatnim roku przystąpiło 20.

Po tym pierwszym kroku, staramy się głównie o zaspokojenie potrzeb biednych od szkoły i kościoła oddalonych dzieci, tudzież biednych i opuszczonych starców i chorych; również musimy się starać o miejsce przytułku, w któremby misyonarze sami znaleźli pomoc w razie słabości i na starość, albowiem i o nich myśleć potrzeba. Między tymi biedakami są często niekrajowcy, mianowicie Niemcy i Włosi, którzy od nas wsparcia wymagają. Dla biednych dzieci buduje się obecnie ogólny zakład, oddany siostrom św. Józefa, pod kierownictwem bardzo gorliwego misyonarza Przew. ks. Klemensa Hagemana. Skoro odpowiednie środki otrzymamy, wybudujemy szpital dla chorych starców i dom przytułku dla misyonarzy; nawet cmentarz, w którymby biedni bracia znaleźli kawałek poświęconej ziemi na miejsce wiecznego spoczynku, a którego dla braku środków nie można było dotąd urządzić.

Potrzebujemy więc pomocy chrześciańskiej miłości, i spodziewamy się po sercach naszych opiekunów, że takową otrzymamy. Z mego stanowiska, jako apostolski prefekt biednej misyi w Norwegii i Laponii udaję się do szlachetności serc Najprzewieleb. Arcybiskupów i biskupów, tudżież Wieleb. kleru i nabożnych chrześcian austro-węgierskiej monarchii. *B. Bernard*, apost. pref.

Dla tej misyi zbiera X. Bernard składki które odsyła się do Konsyst.

Kanada. Apost. wik. ks. Farand w Athabaska w Ameryce donosi, że na początku czerwca b. r. poniósł O. Alexy Reymard, rodem z Castillon śmierć gwałtowną. Tenże puścił się w drogę z indyjskim przewodnikiem z plemienia Iroquois na misyę z Notre-Dame do Wiktoryi. O żywność było trudno, a rozsądek nakazywał odłożyć podróż; O. Alexy, pomimo 24letniego przebywania na misyi był bardzo gorliwym, nieodstraszał się żadną przeszkodą, i puścił się na czółnie z swoim przewódzcą w podróż. Z wysileniem przybyli oni dwie trzecie części podróży, wyczerpawszy cały zapas ży-

wności i bezsilni. Powodowany głodem Iroquois zastrzelił O. Alexego i karmił się jego ciałem. Z uszanowaniem pozbierano kości i przekonano się, że ciało odkrawywano jakimś bardzo tępym narzędziem. O. Alexy wypełniał swoje posłannictwo wiernie i gorliwie, Bóg więc wynadgrodził mu chwałą męczeńską cierpienia doczesne.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

Serce Pana Jezusa najlepszym obrońcą.

Do pewnej miejscowości na Szląsku przeznaczono nowego nauczyciela. Byłto człowiek zepsuty, dla tego też pragnął wyrwać z serca powierzonych sobie dziatek wszelką religią. Często wyśmiewał w obec nich praktyki religijne i szydził ze zwyczaju pozdrawiania się publicznie słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Dwaj ojcowie rodziny oburzeni tem postępowaniem nauczyciela, idą do niego osobiście, aby go skłonić do tego, by nie gorszył niewinnej dziatwy. Lecz ów człowiek gniewliwy nieprzyjął żadnych choć najsłuszniejszych, bo wypowiedzianych w duchu miłości chrześcijańskiej uwag. Lecz nie dość, że nie dał się poprawić, co gorsza, najniewinniej w świecie zawezwał obydwu onych ludzi do trybunału sądowego. Sąd uznał ich winnymi, skazał na trzy dni więzienia o chlebie i o wodzie i na zwrot kosztów. Idą tedy owi nieszczęśliwi ludzie do swego proboszcza i skreślają mu dokładnie swoje smutne położenie Proboszcz wysłuchawszy ich użaleń, radzi im odnieść się do wyższego trybunału, a za obrońcę obrać sobie Serce Pana Jezusa. W tej intencyi każe im odprawić nowennę, sam obiecuje im że z swoją całą familią uczestniczyć im będzie w tem nabożeństwie i będzie wzywał pomocy Bogarodzicielki i św, Józefa. Ponieważ ów nauczyciel był płatny od liberałów i wielkie u nich miał poparcie, dla tego słuszna była obawa, by i w drugiej instancyi nie wygrał. Ztąd też wielu odradzało im tego kroku. Atoli oni zaufanie mając do pasterza, oraz pokrzepieni tą nadzieją, że Serce

Pana Jezusa będzie ich obrońcą, stanęli przed drugim trybunałem. I niezawiodła ich ta nadzieja; bo oto na podziw wszystkich, oskarzonych uznano za niewinnych, a oskarzyciela skazano na zwrot kosztów. O jakże dobrym obrońcą jest Serce Pana Jezusa!

(*Z Postańca austryackiego.*)

List pewnej zelatorki z Jerozolimy r. 1876.

Pewien robotnik rodem z Austryi zamieszkały w Jerozolimie zachorował śmiertelnie. Jam go pielęgnowała w jego chorobie i przyniosłam małą statuę Serca Jezusowego, aby od tego Serca wyjednać choremu łaskę szczęśliwej śmierci.

Człowiek ów bowiem nie miał takiego usposobienia, jakie powinni mieć umierający ludzie. Gdy tedy lekarz zapisał mu lekarstwo, ułożyłam chorego u stóp statuy i tak się modliłam: „O łaskawe i miłościwe Serce Jezusa, racz pobłogosławić to lekarstwo, aby przyniosło jakąkolwiek ulgę choremu.“ Chory zauważał, żem się modliła i począł bluźnić; lecz nie uszło mu to bluźnierstwo bezkarnie. Zaraz bowiem nastąpiła najokropniejsza krizys i była obawa, by nagle nie skonał. Lecz ja i jego żona upadłyśmy na kolana, błagając Serce Pana Jezusa, by okazało swoje miłosierdzie nad tą nieszczęśliwą duszą; obiecałyśmy spólnie odprawić nowennę, wzywać pomocy Bogarodzicielki niepokalanie poczętej, świętego Józefa i zrobiłyśmy ślub, iż złożymy jaką ofiarę w kościele Serca Jezusowego w Gracu w Styryi. Po upływie godziny strasznej gorączki, uczuł chory małe polepszenie i prosił o spowiednika. Potem żył jeszcze jakiś czas, lecz usposobiony lepiej, bo przejęty skruchą i pobożnością, a wreszcie oddał Bugu ducha domawiając wyrazów: Serce Jezus zmiłuj się nademną! O Marya Matko bądź mi miłościwą!

Uleczenie cudowne za wstawieuiem się bł. Maryi Małgorzaty Alakok i O. Colombiera.

W pewnym klasztorze włoskim leżała już od lat trzech młoda zakonnica, ciężką złożona niemocą. Stan

jej chwilami był dość znośny, chwilami był nader smutny. Od czteru jednakże miesięcy dostawała gwałtownych konwulsyi po kilka razy dziennie, i podczas tego traciła prawie zupełnie oddech.

Lekarz, który ją zaopatrywał. tak się o jej słabości wyraził: Jest to groźna nerwówka, a uporczywość tej słabości, przytem zupełny wstręt do jedzenia, ubytek sił i soków pożywnych, szczególnie osłabiający serce, to wszystko naprowadza mię jako lekarza tylko na najsmutniejsze przypuszczenia.“ Inny lekarz zawezwany na konsylium wypowiedział swoje zdanie jeszcze dosadniej, mówiąc że dla chorej nie ma już podobno najmniejszej nadziei na tym świecie i że owa słabość jeszcze potrwa dni kilka, ale i może nagle się zakończyć.

Chora znała dokładnie swoje położenie. lecz godziła się z niem i ze spokojną twarzą oczekiwała śmierci, a nawet prosiła o nią wśród westchnień i gorącej modlitwy. W tem oddech jej zaczął słabnąć i już ogólnie myślano, że stanie się z nią podobnie jak z inną zakonnicą, która przed kilku dniami t. j. z brzaskiem dnia 17. Sierpnia śmiejąca i wesoła opuściła ten Boży świat, zawezwana do nieba, by powiększyła w święto Wniebowstąpienia Maryi orszak aniołów bożych.

Zakonnice nader przywiązane do chorej tak sobie myślały: „Dość w raju aniołków, może nie koniecznie potrzeba jeszcze jednego anioła, który żyjąc tu na świecie tak wszystkim jest drogi.“

Tymczasem Ojciec duchowny już to dla pocieszenia sióstr wszystkich, już to aby chorej dodać odwagi, powiedział im, że zamyśla podnieść sprawę beatyfikacyi O. Klaudyusza z Colombier T. J. głównego współpracownika Maryi Małgorzaty Alakok, w zaprowadzeniu i rozpowszechnieniu nabożeństwa Serca Jezusowego; dla tego polecił siostrom, aby na cześć onego sługi Bożego odprawiły nowennę, prosząc o uzdrowienie chorego. Sądził bowiem Ojciec Spirytualny, że doznaną łaską przyczyni się tak do tem większej czci Serca Pana Jezusa, jak do przyspieszenia beatyfikacyi O. Klaudyusza. Atoli polecił, aby ta nowenna nie miała cechy czci publi-

cznej, i aby siostry ją odprawiały prywatnie, a otem nie wspominały nic chorej, aby niezaniepokojić jej w oczekiwaniu upragnionej śmierci. Prócz tego kazał zawinąć maleńką relikwię świętego pomiędzy inne przedmioty święte, jakie chora miała przy sobie, i z tem wszystkiem tak się sprawić delikatnie, by chora nic o tem nie wiedziała. Ta nowenna miała być odprawiona na cześć błogosł. Maryi Małgorzaty, a ponieważ ta Święta w tak ścisłym związku zostawała z Ojcem onym, przeto druga nowenna zaraz po tej miała być ku czci O. Klaudiusza. Druga nowenna trwała aż do 17. Września t. j. do św. bł. Małgorzaty. Intencya była zawsze ta sama t. j. aby wyprosić uleczenie chorej, która to łaska przyczyniłaby się wielce do pomnożenia czci Serca Jezusowego i nie małoby pomogła do przyspieszenia beatyfikacyi O. Klaudyusza. W wilią święta bł. Małgorzaty okazał się skutek nowenny, bo o tem cudownem uleczeniu sama chora tak pisze do Ojca duchownego:

„Ojcze jestem uleczona. Upraszam Cię tylko o to, byś mi dozwolił wstać z łoża mego, któremu błogosławię. Mateczki mówiły mi, abym Cię w tym względzie poprosiła o pozwolenie. Już mi bowiem ciężą te pęta i radabym co rychlej być w gronie siostrzyczek i wspólnie z niemi przystąpić do Stołu Pańskiego, aby uczestniczyć we wszystkich praktykach naszego zgromadzenia i chwalić bez końca Serce Pana Jezusa. Lecz szczególnie mój Ojcze, proszę Cię w imieniu Dzieciątka Jezus pozwól już jutro być u Komunii świętej i wspólne prace odbywać z siostrami. Tej nocy około godziny 11. budzę się i nie czuję najmniejszych boleści. Klękam tedy na łóżku i modlę się, a kiedym wstała czułam żem bardzo wzmocniona, bo już mogłam utrzymać się na nogach; tylko żołądek bolał mię jeszcze. Położyłam się znowu zupełnie w tem przekonaniu, że to uleczenie jest łaską od Pana Boga mi udzieloną. Lecz nie wiem dla czego wyciągnęłam rękę ku obrazowi bł. Maryi Małgorzaty Alakok, który wisiał nad łóżkiem, gdziem go umieściła z przyczyny znanej tylko tej Świętej. Zdjęłam obraz, przytuliłam go do siebie i zaczęłam tak się

modlić: Jeżeli chcesz o Święta! możesz mi wyjednać łaskę, której jeszcze nie doznałam, a o którą proszę, wybłagaj mi niech ustąpi cierpienie żołądka. W tem nagle, za przytknięciem obrazu ustaje cierpienie — a teraz już mam się zupełnie dobrze. Powiedziałam sobie niech się dzieje wola Boża — dzięki za to Jezusowi Panu składam i błogosławionej Maryi Alakok, że mogę jeszcze żyć na tym świecie. Na drugi dzień otrzymawszy pozwolenie na to od Ojca Spirytualnego poszła uzdrowiona zakonnica do chóru i przyjęła Ciało Pańskie; jadła wszystko, bez najmniejszej odrazy, obchodziła z siostrami uroczystość Błogosławionej, a te nader się weseliły, że mogły jej zrobić wielką niespodziankę, opowiadać jak jej bez jej wiedzy zawiesiły relikwie świętego.

Po cierpieniach nie zostały żadne znaki, tylko smutno jej było na tę myśl, że w cierpieniu swojem tak blisko już była nieba i odrazu jakby odczarowana spadła na ziemię. Odtąd jest zdrową — nawet zdrowszą, niż przed słabością. Lekarz z podziwu zawołał: Jest to rzecz cudowna!

Świadectwo lekarskie.

Niżej podpisany lekarz zaświadcza i oznajmia że siostra Marya Magdalena Mlette została cudem wyleczoną z swojej słabości.

na dowód wiarygodności

Dr. B. Sarugi.

Łaski duchowne Biskupów.

Najprzewielebniejszy JX. Arcybiskup Wierzchleyski pozwolił łaskawie, aby w archidyecezyi jego we wszystkich kościołach, gdzie jest zaprowadzone Apostolstwo odprawiać można w pierwszy piątek miesiąca nabożeństwo rano i wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce.

Intencye na miesiąc Październik.

Intencya miesięczna: Apostolstwo w zakonach

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

1. **N. 1-sza miesiąca** (17 po Św.) **M. Boskiej Różańcowej.** Odpusty: w Apostolstwie (albo 6go), w Szkapl. Niep. Pocz., w Żyw. Róż. *Podziękowanie P. JEZUSOWI za wysł. prośb. 423 os., 89 rodź., 21 zgr.*
2. **P.** ŚŚ. Aniołów Stróżów, Odp. w Żyw. Róż. *O zdrowie dla 12 kapł., 9141 os., 188 rodź., 42 zgr. Za 26 cierpiących na oczy, między tymi za 1 kapłana.*
3. **W.** Ś. Apolinarego. *O miłość Serca P. JEZ. dla 12,708 os., 651 rodź., 1479 zgr.*
4. **Ś.** Ś **Franciszka** z Asyżu. Odp. dla Zelatorów Apost. *O błogosławieństwo S. P. JEZ. dla 5952 os., 8148 rodź., 2655 zgr.*
5. **C. M. Boskiej Zwycięskiej.** *O opiekę S. P. J. dla 7818 os., 4115 rodź., 5545 zgr.*
6. **P. 1-szy mies.** Ś. Brunona. *O rozszerzenie czci S. P. J., 6076. os., 26 rodź., 5545 zgr., szczególnie polec. spraw. O błogosławieństwo i wysłuchanie intencyi Członk. Apost. z miasta Dre... (Na tęż int. odprawi się Msza św. w kaplicy S. P. J. w Krakowie i we Lwowie przed Przenajśw. Sakr.)*
7. **S.** Ś Maryi Magd. de Pazzis. *Za grzeszników 22,476 os. 238 rodź, 36 parafij. Za unitów Chełmskich. Za najj. Cesarza.*
8. **N. 18 po Św. Macierzyństwo N. P.** *O nawrócenie niedowiarków 6339 os., 76 rodź., 15 parafij.*
9. **P.** Ś. Dyonizego. *O nawrócenie pijaków 1123 os., 36 rodź., 51 parafij.*
10. **W.** Ś. Franciszka Borgiasza. *Za dusze zmarłych 28,827 os., 278 rodź., 47 zgr.*
11. **Ś.** Ś Sarmaty. *O błogosławieństwo w nauce dla 3514 os., 30 rodź.. 50 zakładów.*
12. **C.** Ś. Eustachego. *O różne dary doczesne dla 8429 os., 410 rodź., 30 zgr.*

13. **P.** Ś. Edwarda. *O światło w wątpliwościach dla 5611 oz., 63 rodź. 8 zgr., Za Ojca św. 4021 różn. spr.*
14. **S.** Ś. Kalixta. *O pociechę dla 7950 os., 168 rodź., 12 zgr. Za JE. Kard.Ledóchowskiego i prześl. duch,*
15. **N. 18 po Św.** ŚŚ. Jadwigi i Teresy. Odp. w Żyw. Róż., w Szkap. Karm. i Niep Pocz, dla Zel. Apost. *O zwycięstwo w pokusie dla 1685 os., 95 rodź, 9 zgr.*
17. **P.** Ś. Galla. *O dobrą spowiedź dla 2500., 100 rodź. 11 zgr., 4435 pierwsz. komunij. Za chorą matkę.*
17. **W.** Ś. Wiktora. *O wyjście ze stanu oziębłości dla 8329 os, 64 rodź., 16 zgr. O zachow. Posłańca.*
18. **Ś.** Ś. Łukasza Ew. *O powstanie z nałogu dla 1391 os., 143 rodź., 14 parafij. Za chorego kapł.*
19. **C.** Ś. Piotra z Alkantary. *O zgadzanie się z wolą B. dla 4362 os., 65 rodź., 20 zgr.*
20. **P,** Ś. Ireny. *O spokój duszy dla 1224 os., 34 rod. 9 zgr. Usunięcie 57 zgor. O powod. pewn. wydaw.*
21. **S.** Ś Urszuli. *O powołanie lub wytrwanie zakonne dla 1381 os., 8 zgr.*
22. **N. 20 po Św.** Ś. Jana Kantego. *O roymaite łaski wewn. i cnoty d. 32,323 os., 180 rodź. 45 zgr.*
23. **P.** Św. Kapistrana. *O wytrwanie w postanowieniu 14,783 os., 87 rodź., 21 zgr.*
24 **W.** Ś. Rafała. *O śmierć szczęśliwą dla 7099 os., 208 rodź., 24 zgr. Za zgodę między 2 kapłanami.*
25. **Ś.** Bł. Małgorzaty Maryi Alakok. *O pojednanie i zgodę dla 5291 os., 182 rodź., 23 zgr, 3191 zel. i 153 róż. Ż R. Wizytki.*
26. **C.** Ś. Ewarysta. *O gorliwe spełnianie obowiązków dla 47 kapł., 13,932 os., 182., 23 zgr.,*
27. **P,** Ś. Brygidy. *Int. nieoznaczona Bogu wiadome 14516 cs., 666 rodź., 27 zgr.,*
28. **S.,** Ś Szymona i Judy Ap. Odp. dla mających medaliki etc. z odp. pap. *O dobre wychow. 19,223 dz.*
29. **N. 21 po Św.** Ś. Teodora. *O przyspieszenie kanonizacyi kilku wielkich sług Bożych.*
30. **P.** Ś. Marcelego. *Za dusze braci i sióstr zmarłych w Apost. Za utrzymanie Unii.*
31. **W.** *Wigil. WW. ŚŚ. post cisły.* Ś. Antonina. *Na int., które rąk Przewodnika nie doszły. Dziedzictwo Bł. J. Sarkandra. PP. Franciszkanek.*

FORMULARZ PODAWANIA INTENCYJ.

Nr. porz.	Intencye	Liczba
1	Bracia, siostry, krewni	
2	Chorzy, słabi, cierpiący	
3	Doczesne sprawy i potrzeby . . .	
4	Duchowni	
5	Domy wychowania	
6	Dzieci	
7	Grzesznicy, nałogowi	
8	Gminy	
9	Heretycy, szyzmatycy i t. p. . .	
10	Kapłani, klerycy	
11	Łaski wytrwania lub dobrej śmierci	
12	Łaski zgody lub pojednania . . .	
13	Łaski wewnętrzne	
14	Młodzi ludzie	
15	Misye, rekolekcye	
16	Misye zagraniczne	
17	Nowicyaty	
18	Ojcowie, matki	
19	Parafie	
20	Podziękowania	
21	Przełożeni, przełożone	
22	Powołania zakonne	
23	Pokój wewnętrzny	
24	Rodziny . . . . . , ...	
25	Strapieni, smutni	
26	Seminarya	
27	Spowiedź, komunia pierwsza . . .	
28	Spowiedź, komunia dobra	
29	Zakonnicy, zakonnice	
30	Zgromadzenia	
31	Zmarli	
32	Zelatorowie, zelatorki	

Zamówienie.

Podpisany zamawia w Wydawnictwie SERCA JEZUSOWEGO
LWÓW, ulica Piekarska l. 7, następujące książki:

	zł.	ct
1. Nauka o nabożeństwie do Serca Pana Jezusa, czyli Czyt. czerwcowe I. ser.	—	35
2. Apostolstwo modlitwy, czyli 14 rozmyślań o Sercu Jezusowem . . .	—	30
3. Ostatnia nadzieja Serce Jezusowe .	—	60
4. O nieomylności i królestwie Papieża	—	12
5. Pociecha dusz cierpiących (drugie wydanie wyjdzie w Październiku) .	—	—
6. Dominikanie za Dnieprem	—	32
7. Krótka nauka o Sercu Jezusowem . (Sprzedaje się tylko po 10 egzem. razem).	—	3
8. Jezus Chrystus	—	60
Dla Kapłanów:		
9. *Meta Cordium Cor Jesu* opera V. P. Gasparis Drużbicki S. J., pierwsza przed objawieniem Bł. Małgorzaty o Sercu Jezusowem, napisana książeczka przez Jezuitę Polaka . . .	—	35
10. *Rationes festorum SS. Cordis Jesu et Mariae*, opera R. P. Nilles. Uczone i obfite dzieło 2 tomy	2	—

..................dnia..................187

Imię i nazwisko ....

Miejscowość.................. *Poczta*..................

Ta kartka odcina się.

Lwów, 1876.

Nakładem ks. St. Stojałowskiego.

Z drukarni Karola Budweisera.